

WYBÓR REDAKCJI

HI-FI CHOICE
magazyn



SIA-025

V

INPUT

MENU

STANDBY

SELECT

Perfekcyjny Duńczyk

Kilka miesięcy temu testowałem najtańszą integrę Vitus RI-100. Postanowiłem sprawdzić, czy różnica w brzmieniu SIA-025 jest adekwatna do różnicy w cenie

Ontegra Vitus RI-100, którą miałem przyjemność testować (zob. nr. 11/2011), uzekła mnie tak bardzo, że gdyby leżała w zasięgu moich obecnych możliwości finansowych, to nabyłbym ją bez wahania. Dlatego do propozycji przetestowania modelu wyższego tego producenta podszedłem wręcz entuzjastycznie.

Zacznijmy od zewnętrznych różnic między tymi dwoma urządzeniami. Na pierwszy rzut oka widać, że SIA-025 jest... mniejsza, przynajmniej front jest niższy, bo pozostałe wymiary są zbliżone. Na wadze widać natomiast identyczny wynik – 42kg. Obydwa modele są wzmacniaczami zbalansowanymi z pięcioma wejściami – dwoma RCA i trzema XLR. Oba wyposażono w takie same, niezwykle solidne gniazda głośnikowe, którymi zachwytem się już przy okazji odsłuchu RI-100 – trzymają świetnie każdy, nawet najcięższy kabel głośnikowy i gdyby to ode mnie zależało, to wprowadziłbym europejską dyrektywę nakazującą używania właśnie takich gniazd głośnikowych we wszystkich wzmacniaczach (no dobrze, powyżej pewnej ceny). Podobnie jak w RI-100, brak tu jako takiego włącznika – nieużywany

wzmacniacz pozostaje cały czas w trybie uśpienia (stand by). Z doświadczeń z obydwoma wzmacniaczami duńskiej firmy wynika, że całkowite odłączenie ich od prądu zdecydowanie im nie służy. Dojście do pełni możliwości sonicznych zajmuje im po każdym odłączeniu sporo czasu, choć w przypadku SIA-025 chyba nieco mniej.

Front (poza jego wysokością) jest też właściwie taki sam – dwie grube aluminiowe płyty po bokach, w każdej po trzy przyciski do obsługi wzmacniacza oraz akrylowe „okienko” z wyświetlaczem między nimi. Górna płyta jest nieco inna – ta w SIA-025 wygląda na grubszą, a otwory służące do wentylacji są nieco większe. Już w przypadku tańszej integrы wygląd przypadł mi do gustu, a teraz, w czarnej wersji kolorystycznej, było jeszcze lepiej – nadal określiłbym to mianem eleganckiej prostoty, ale myślę, że wielu osobom takie rozwiązanie powinno przypaść do gustu.

Jedną z większych wizualnych różnic jest pilot zdalnego sterowania. W tańszej integrze wykorzystano małą prosty pilot firmy Apple – w pełni wystarczający, acz przy dużym wzmacniaczu wyglądający na mikrusa, natomiast integrę z serii Signature wyposażono w spory, bardzo

DETALE

PRODUKT
Vitus Audio SIA-025

RODZAJ
Wzmacniacz zintegrowany

CENA
18.500 euro

WAGA
42 kg

WYMIARY
(SxWxG)
435x130x430 mm

NAJWAŻNIEJSZE CECHY

- Wejścia: 2 x niezbalansowane (RCA); 3 x zbalansowane (XLR)
 - Wyjścia: 1 x niezbalansowane sub-out (RCA), 1 x para zbalansowanych wyjść głośnikowych
 - Moc wyjściowa: 25W w klasie A / 100W w klasie AB
 - Pilot zdalnego sterowania: systemowy RC-010
- DYSTRYBUCJA**
RCM
www.rcm.com.pl

solidny, aluminiowy pilot z wyświetlaczem. Jest to sterownik systemowy Vitusa, który obsługuje kilka urządzeń (stąd używanie pilota należy zacząć od wyboru urządzenia, które chcemy obsługiwać), z jedną niespotykaną funkcjonalnością – do pilota dostajemy ładowarkę. Tak, nie ma potrzeby wymiany baterii – pilota wyposażono w akumulatorki, które wystarczy ładować kilka godzin, by znów mógł działać przez dłuższy czas. Wzmacniacz był u mnie blisko trzy tygodnie i w tym czasie wskaźnik naładowania baterii ani drgnął – zapewne gdy obsługuje się kilka urządzeń Vitusa naraz, to zużycie jest większe, ale i tak sądzę, że ładować pilota trzeba jedynie sporadycznie, a podłączyć ładowarkę jest prościej, niż wybierać się w środku odsluchu do pobliskiego kiosku po baterie.

Spójrzmy na parametry, aby porównać oba modele. Podstawowa różnica: SIA-025 pracuje w klasie A (w zasadzie włącza się w klasie AB, ale potem można go za pomocą pilota przełączyć na pracę w klasie A). RI-100 pracuje wyłącznie w klasie AB, oferując nawet 300W (dla 8Ω), podczas gdy wyższy model oddaje „zaledwie” 25W w klasie A i 100W w klasie AB. Mimo pozornie niedużej mocy SIA-025 nie miał najmniejszych problemów z napędzeniem żadnych kolumn, jakie do niego podpiąłem, włącznie z Isophonami Cassiano (na przetwornikach ceramicznych). W tańszym wzmacniaczu regulację głośności oparto na drabince rezystorowej, a w droższym na przekaźnikach. Stopień wyjściowy testowanego wzmacniacza jest identyczny jak w monoblokach SM-010, choć nieco zmniejszony, by zmieścił się w mniejszej obudowie. Imponujące wrażenie robi bardzo duży transformator, wytwarzany zresztą specjalnie dla Vitusa, nazywany IU core – inżynierowie tej firmy uznali, że transformatory toroidalne stosowane przez wiele innych firm, ze względu na stosunkowo niską cenę, nie nadają się do ich urządzeń, przy tworzeniu których liczy się jedynie efekt brzmieniowy, a koszty są nieistotne.

Porównując same parametry obydwu wzmacniaczy czy nawet ich wygląd, wydaje się, że różnice są niewielkie, choć cena sugeruje coś zupełnie innego. Pozostało mi więc przekonać się osobiście, jak jest naprawdę.

Nieważny repertuar

Nie będę ukrywał, że przy pisaniu tej recenzji zająłem do tekstu o RI-100 – w końcu chciałem jakoś odnieść droższą integrę do tańszej, a pamięć bywa zawodna, więc warto było ją sobie odświeżyć. Korzystając więc z poprzedniego tekstu (nr. 2/2012), dobrałem taki sam repertuar i choć zmiany w systemie odniesienia (okablowanie LessLoss czy gramofon Trans-Fi Salvation) jakis wpływ

ZŁĄCZA



1 Znakomite gniazda głośnikowe

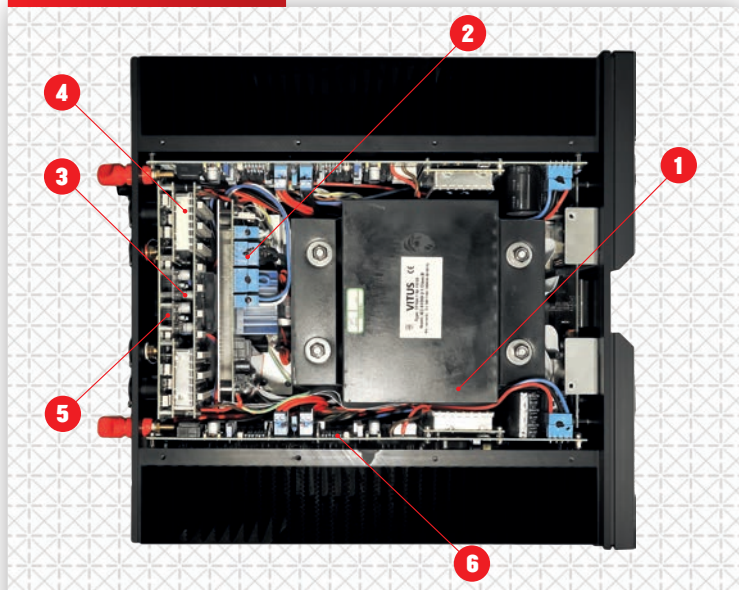
2 Trzy wejścia zbalansowane (XLR)

3 Dwa wejścia niezbalansowane (RCA)

4 Wyjście pre-out

5 Gniazdo sieciowe zintegrowane z bezpiecznikiem

UKRYTE TECHNOLOGIE



- 1** Duży 1000 VA transformator krzywkowy zalany hermetycznie
- 2** Mały transformator do obsługi standby i logiki
- 3** PCB potencjometr
- 4** PCB stopnia wejściowego przedwzmacniacza
- 5** PCB wejściowe - selektor wejść
- 6** Płytki wzmacniacza mocy



Oferta firmy Vitus Audio jest dość specyficzna. Podstawową, najtańszą serię nazwano Reference, czyli referencyjną. Takie serie ma w swoich ofertach wiele innych firm, tyle, że są to zazwyczaj najwyższe, najlepsze modele, mające stanowić dla nabywców po prostu referencję, dostarczającą dźwięk najwyższej próby, mogąca konkurować z najwyższymi modelami innych marek. To filozofia Vitus Audio, mówiąca o podejściu „cost no object” - czyli w wolnym tłumaczeniu „koszty nie grają roli” sprawia, że gdy tworzone serie Reference nie zakładano, ile poszczególne urządzenia mają kosztować, ale jak dobrze mają grać. W tej właśnie referencyjnej, choć najniższej, serii duńska firma oferuje integre ▶

na wrażenia odsłuchowe też zapewne miały, to jednak ta sama muzyka dała możliwość najbardziej obiektywnego porównania, jakie mogłem wykonać, nie mając do dyspozycji obydwu urządzeń równocześnie.

Podobnie jak wcześniej, także teraz (po 24-godzinnej rozgrzewce systemu) zacząłem odsłuchiwać od mocnego uderzenia, czyli czarnej płyty zespołu Metallica (wydanie czteropłytkowe na 45 r.p.m.). przypomnę, że uznałem wówczas, iż było to jedno z kilku najlepszych odtworzeń tej płyty, jakie dane mi było kiedykolwiek słyszeć, z czego pośrednio można by wyciągnąć wniosek, że chyba lepiej nie da się już tego zagrać. A jednak... choć SIA-025 zarówno w kwestii gabarytów, jak i dostarczanej mocy jest urządzeniem „mniejszym”, to jednak wrażenia soniczne były dokładnie odwrotne. Osiągnięcie poziomu głośności, który można było uznać za niemal realistyczny, nie stanowiło problemu. Dźwięk był jeszcze większy, czystszy, bardziej dynamiczny i łączył w sobie dwie bardzo trudne do pogodzenia cechy dźwięku – odpowiednią (przy takiej „ciężkiej” muzyce) ostrość/surowość z gładkością, a może raczej płynnością. Oczywiście wszystko to było kwestią nałożenia się na siebie kilku elementów, począwszy od, być



może, najlepszego (na dodatek winylowego) wydania tej płyty, poprzez świetną rozdzielczość i dynamikę Vitusa oraz bezwzględną kontrolę głośników, po brak podbarwień ceramicznych przetworników Isoophonów. Dzięki tym wszystkim elementom mogłem posłuchać naprawdę głośno, nie martwiąc się o kompresję, zniekształcenia czy „bałagan” na scenie. W porównaniu z tym, co pamiętałem z odsłuchu młodszego brata SIA-025, wszystko było: „bigger, better, faster, more”, jak mówią Anglosasi (większe, lepsze, szybsze i było tego więcej). Tak powinna brzmieć taka muzyka – to musi być duży, czysty, szybki, rytmiczny dźwięk, którego potęgę nie tylko się słyszy, ale i czuje.

Idąc dalej tropem poprzedniej recenzji, na talerzu gramofonu położyłem „1812” Czajkowskiego w wydaniu Telarca. Jak łatwo sobie wyobrazić, orkiestra symfoniczna z towarzyszącymi jej autentycznymi działami i dzwonami stanowi ogromne wyzwanie dla systemu audio, począwszy od gramofonu, który musi być w stanie wydobyć te dźwięki z rowka winylu, poprzez wzmacniacz, a na kolumnach kończąc. Już sama orkiestra zrobiła na mnie wielkie wrażenie – rozmach, swoboda, żadnej słyszalnej kompresji dynamiki, niezwykła precyzja trójwymiarowej sceny – innymi słowy wszystko, czego można oczekiwać po high-endowym wzmacniaczu. Ale podobnie jak w przypadku RI-100, tak i teraz najbardziej spektakularny był sposób pokazania grzmących dział – owa niezwykła natychmiastowość i potęga wystrzału, i niemal fizyczne odczucie fali uderzeniowej po kolejnych salwach. I tak jak przy działach kluczowe było błyskawiczne oddanie ogromnej energii wystrzału, tak w przypadku dzwonów realistyczność prezentacji opierała się na znakomitej dźwięczności i długich wybrzmieniach. Pokazać również dobrze jedno i drugie naprawdę nie jest łatwo.

Jest to jedna z niezwykłych cech naszego hobby – słyszymy odtworzenie doskonale znanych nam utworów na świetnym systemie i wydaje się, że to już właściwie wszystko, co da się osiągnąć w zakresie reprodukcji tego nagrania. Później mamy okazję posłuchać tego samego na jeszcze lepszym zestawie i okazuje się, że byliśmy w błędzie – można zagrać to jeszcze lepiej. Dźwięk może być jeszcze pełniejszy, bardziej namacalny, skoki dynamiki oddane lepiej, zakres dynamiki jeszcze większy, da się jeszcze precyzyjniej pokazać w przestrzeni opowiadane muzyką wydarzenia. Tak właśnie się czułem po posłuchaniu Czajkowskiego na SIA-025 w porównaniu z tym, co pamiętałem z sesji z RI-100. Oczywiście takie porównanie w odstępie kilku miesięcy nie jest w pełni precyzyjne, nie jest w 100% obiektywne, ale tylko takiego mogłem dokonać. Teraz wydawało mi się, że w porównaniu ze starszym

bratem, RI-100 grał nieco rozjaśnionym, nie tak dobrze wypełnionym dźwiękiem, a i jego możliwości dynamiczne, choć imponujące, nie dorównywały SIA-025. Testowany teraz wzmacniacz brzmiał... szlachetniej, w bardziej wyrafinowany sposób. I pewnie o to chodziło twórcom marki, której najniższa seria urządzeń nazywa się Reference, a wyższe mają być jeszcze lepsze.

Wspomniane wyrafinowanie również dobrze, a może i nawet łatwiej było usłyszeć w nagraniach mniejszych, choćby jazzowych składów. Zachwycało znakomite oddanie najmniejszych detali – od tych okotomuzycznych, jak oddech, pracujące kłapy, palce przesuwające się po strunach, po najdrobniejsze, najbardziej subtelne dźwięki wydobywane z instrumentów. Wszystko pokazane było w dość mocny, wyrazisty, ale naturalny sposób, bez sztucznego podkreślania jakiegokolwiek części pasma. Z jednej strony miałem wrażenie niezwyklej gładkości przekazu, a z drugiej nie było mowy o jakimkolwiek zaokrągleniu, wygładzaniu dźwięków czy ukrywaniu niedoskonałości nagrań. Niezależnie od materiału muzycznego Vitus radził sobie bez wysiłku, swobodnie prezentując czy to duet gitar akustycznych, czy big-band, czy kwartet smyczkowy, nie mając też, jak pisałem wcześniej, żadnych problemów z muzyką rockową czy wielką orkiestrą „wspartą” armatami i dzwonami. To także niezwykle „szybki” wzmacniacz, który nadaża za każdą muzyką – dość niezwykle było to, że przy stosunkowo małej mocy, z takimi kolumnami jak Isophony Cassiano, Vitus potrafił precyzyjnie pokazać nawet najszybsze kawałki, doskonale panując na głośnikami. Znakomicie to słychać choćby przy popisach gitarzystów klasycznych, błyskawicznie szarpających struny, a potem je tłumiących, by niemal od razu wydobyć z nich kolejny dźwięk. Niejeden wzmacniacz nie potrafi za tym nadążyć, ale SIA-025 radził sobie wybornie. Także kawałki w wykonaniu kontrabasistów demonstrowały klasę testowanej amplifikacji – gdy mocno, szybko szarpną strunę, a Vitus znakomicie oddaje szybko narastanie dźwięku, potem zaś w ułamku sekundy tłumią tę strunę, a duński wzmacniacz jest w stanie to oddać, pokazując jednocześnie, że w pudle rezonansowym tłumienie nie następuje od razu.

A skoro już jestem przy moich ulubionych instrumentach, gitarach i kontrabasie, to muszę wspomnieć o tym, jak doskonale Vitus oddawał pracę i strun, i pudeł rezonansowych, jak pokazywał nakładanie się dźwięku płynącego z tych drugich na to, co wydają z siebie same struny – doskonała harmonia, bez której dźwięk czy to gitary, czy kontrabasu jest po prostu ubogi i nieprawdziwy. Korzystając z okazji obcowania z urządzeniem tej klasy wręcz nie mogłem



▶ (RI-100), odtwarzacz CD (RCD-100), oraz stereofoniczną końcówkę mocy (RS-100). Kolejną serią, patrząc od dołu oferty, jest Signature, której przedstawicielem jest opisywana w tym teście integracja SIA-025. Ta właśnie seria, jest właściwie podstawową w ofercie Vitusa. Niższa seria Reference powstała w odpowiedzi na oczekiwania klientów, dla których Signature była za droga, a wyższe dla tych, którzy oczekiwali jeszcze więcej. W serii Signature wybór urządzeń jest większy – odtwarzacz CD (SCD-10), testowana integracja (SIA-025), phono-stage (SP-102), przedwzmacniacz (SL-101), stereofoniczna końcówka mocy (SS-101), czy końcówki mocy (SS-010 i SS-101). Najbardziej oczywistą różnicą w stosunku do urządzeń serii Reference, jest praca Signature w klasie A (a przynajmniej możliwość wyboru między pracą w klasie A a AB). Na dziś szczyt oferty zajmuje seria Masterpiece z dzielonym odtwarzaczem CD (transport MP-T201 + przetwornik D/A MP-D201), phono-stagiem z oddzielnym zasilaczem (MP-P201), przedwzmacniaczem także z osobnym zasilaczem (MP-L201), oraz monofonicznymi końcówkami mocy MP-M201). Każde z tych urządzeń jest, według producenta, dziełem sztuki czy arcydziełem (po angielsku masterpiece) i zastosowano w nich wiele rozwiązań „wypredzających nasze czasy”. Co ciekawe duńska firma planuje wypuszczenie na rynek jeszcze jednej serii – Design Studio – która ma w przyszłości zająć miejsce na szczycie oferty Vitusa Audio.

odmówić sobie przyjemności posłuchania większości płyt Rodriga y Gabrieli, i Raya Browna, i kilku Paco de Lucii i wielu innych, rzadko się bowiem zdarza, że ich instrumenty brzmią aż tak naturalnie, kolorowo jak w wydaniu tego Duńczyka.

Podsumowanie

Vitus SIA-025 to kolejny krok w stronę dźwiękowej nirwany. Dla mnie, miłośnika lampy, wiele tranzystorów brzmi za sucho/ostro/chołodno/bez wypełnienia/dźwięk nie jest wystarczająco gładki, płynny (niepotrzebne skreślić). Nie w przypadku Vitusa. W pewnym sensie mogę porównać go do mojego ModWrighta KWA100SE, którego wybrałem dlatego, że nie ma żadnej z wymienionych wyżej (w moich uszach) wad tranzystorów. Oczywiście SIA-025 to wyższa liga od swojego wzmacniacza, ale także żadnej ze wskazanych cech brzmienia nie mogę mu przypisać, co samo w sobie jest już ogromną zaletą. Wspomniane już wcześniej angielskie określenie „bigger, better, faster, more” dobrze oddaje bardzo pozytywne odczucia po odsłuchu tego wzmacniacza. Dźwięk jest większy, z większymi, precyzyjnie, trójwymiarowo rysowanymi źródłami pozornymi, jest lepszy, pełniejszy, bardziej wyrafinowany, także szybszy, bardziej dynamiczny i to zarówno w skali mikro, jak i makro, doskonale wystawiając kolumny i ma więcej do zaoferowania – jest w stanie zagrać każdą muzykę, jego, wydaje się, nieskończone pokłady mocy (pomimo nie tak imponujących na papierze parametrów), jego zakres dynamiczny, finezja, rytm sprawiają, że zagra również dobrze heavy metal, jak i solowy koncert skrzypcowy, pięknie zabrzmiał damski wokal, ostra trąbka, zagrzmią organy i oczaruje dźwięcznością trójką. Niemal wszystko to mogę powiedzieć także o RI-100, tyle że SIA-025 robi to... po prostu lepiej. Może nie dwa razy lepiej, na co wskazywałaby cena, ale zdecydowanie lepiej, więc jeśli to dźwięk jest absolutnym priorytetem, to wybór między tymi dwoma wzmacniaczami jest oczywisty, aczkolwiek w ofercie Vitusa są jeszcze wyższe modele... **Marek Dyba**

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU ★★★★★	PLUSY: Gładko, spójnie, odpowiednim wypełnieniem, dynamicznie! Do tego świetnie wygląda i ma znakomitego pilota
JAKOŚĆ/CENA ★★★★★	MINUSY: Znowu jedynie czego mógłbym sobie życzyć, to więcej wejść RCA
JAKOŚĆ WYKONANIA ★★★★★	OCENA: High-end „pełną gębą”, którego można słuchać godzinami bez oznak zmęczenia
MOŻLIWOŚCI ★★★★★	

OCENA OGÓLNA

